

Adam Mielczarek

Ruch „Solidarności” w świetle teorii ruchów społecznych

Tekst zaprezentowany na seminarium „Solidarność – nowe podejścia do analizy ruchu społecznego”, Collegium Civitas, Warszawa, 9 stycznia 2012, godz. 17.00

Artykuł stanowi propozycję zastosowania do opisu polskiej opozycji antykomunistycznej lat 70. i 80. kategorii zaczerpniętych ze współczesnych teorii ruchów społecznych. Pokazuje on, że opozycję demokratyczną, „Solidarność” i podziemie lat 80. można opisać jako elementy tego samego ruchu, który jednak, w różnych momentach swojego rozwoju, działał w oparciu o różne dynamiki. Te zaś przesądzały o tym, w jakim stopniu ruch rozwijał się jako spontaniczny ruch oddolny, a w jakim jako "mobilizowany" przez świadomych swoich celów, politycznych liderów. Do opisu owej zmiennej dynamiki ruchu zastosować należy podejścia, które w teorii ruchów społecznych często traktowane były jako konkurencyjne. Historia polskiej opozycji pokazuje, że w istocie są one komplementarne, a opisują różne aspekty ruchu, których znaczenie zależy od okoliczności warunkujących możliwości jego rozwoju.

Wystąpienie autor wygłosił wcześniej na konferencji naukowej Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego pt. *Kultura wolności – kultura odpowiedzialności*, Gdańsk, 23-24 maja 2011. Właśnie ukazało się drukiem w książce Ciechorska-Kulesza, Karolina, Kossakowski Radosław, Łuczenko, Paweł (red), *Kultura solidarności. Socjologiczno-antropologiczne analizy kulturowego dziedzictwa „Solidarności*, wyd Orbis Exterior, Pszczółki 2011.

Dotychczasowe zastosowania

Choć większość badaczy zdaje się być zgodna co do tego, że „Solidarność” była wielkim ruchem społecznym, w literaturze niewiele jest poświęconych jej analiz odwołujących się do współczesnych teorii ruchów społecznych. W artykule tym postaram się pokazać, że mimo iż dominujące dziś w tej dziedzinie teorie rozwijały swój aparat pojęciowy w oparciu o doświadczenia typowe raczej dla rzeczywistości demokracji zachodnich niż realnego socjalizmu, to wiele (choć nie wszystkie) z wytworzonych przez nie narzędzi, nadaje się do opisywania losów ruchu „Solidarność”. Jak sądzę, ich elementy stosować należy jako komplementarne, co zresztą zgodne jest z aktualnymi trendami w myśleniu o ruchach społecznych (Klandermans, Tarrow 1988). W przypadku „Solidarność” rozumowania wyrosłe z teorii nowych ruchów społecznych i teorii mobilizacji zasobów opisują różne aspekty ruchu, których znaczenie zmieniało się wraz ze zmieniającymi się okolicznościami i etapami rozwoju ruchu.

Najbardziej znanym badaczem, a zarazem teoretykiem ruchów społecznych, który zajął się „Solidarnością” był Alain Touraine, który poświęcił jej duży projekt badawczy i napisał o niej książkę (1989). Badania Touraine’a były z jednej strony bardzo owocne pod względem opisowym, z drugiej jednak, sama, wypracowana przez Touraine’a koncepcja ruchu społecznego nie okazała się użyteczna w wyjaśnianiu solidarnościowego wybuchu. Touraine, silnie zakorzeniony w nurcie badań nad „nowymi ruchami społecznymi”, poszukiwał w istocie bardzo specyficznego ruchu społecznego: niewalczącego o cele cząstkowe i partykularne interesy, lecz dążącego do całościowej przebudowy rzeczywistości społecznej mającej na celu powiększanie przez podmioty społeczne kontroli nad własnym losem (historycznością). Taki charakter owego ruchu miał zaś być z założenia wyrazem nowych konfliktów charakterystycznych dla wyłaniającego się nowego społecznego ładu: społeczeństwa przemysłowego (Kuczyński, Frybes 1994).

Koncepcja taka, zakorzeniona była w problemach charakterystycznych dla krajów demokracji zachodniej traktowanych jako pewien uniwersalny etap rozwoju. Badane w jej ramach ruchy społeczne miały zaś ujawniać „nowe”, „przemysłowe” społeczne dążenia i sprzeczności, umykające pojęciowości dominującego w poprzednich dziesięcioleciach, odziedziczonego po marksizmie klasowego ujęcia teorii konfliktu. Potraktowanie

„Solidarności” jako jednego z takich ruchów było co prawda ważnym dla zagranicznego wizerunku Polski aktem uznania uniwersalizmu stawianych przez Polaków żądań, nie było jednak efektywnym narzędziem analitycznym w odniesieniu do zanurzonego w lokalnych uwarunkowaniach ruchu „Solidarności”. Jak bowiem słusznie argumentował Marek Latoszek (2005, 2006) – „Solidarność” trudno jest traktować jako reakcję na prawidłowości typowe dla społeczeństwa postindustrialnego. Zasadnicza odmienność uwarunkowań, w jakich powstawały oddolne, kulturowe ruchy Europy zachodniej rzeczywiście nie skłania do szukania źródeł „Solidarności” w analogicznych procesach ewolucji społeczeństwa polskiego.

To spowodowało zapewne, że pomimo bezpośredniego zaangażowania się zespołu Touraine’a w badania w Polsce i nawiązania licznych kontaktów między uczonymi, jego teoria nie znalazła tutaj kontynuatorów. Przypisać trzeba jednak również, że sam Alain Touraine, który chętnie podkreśla wagę, jaką przywiązuje do swojego polskiego doświadczenia, nie wkomponował opisu „Solidarności” w korpus swoich rozważań teoretycznych. Książka „Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981”, napisana zresztą w pośpiechu i bez udziału polskich badaczy, odciętych od zespołu Touraine’owskiego przez stan wojenny, pozostaje wartościowym materiałem opisowym, dokumentującym na empirycznej podstawie wewnętrzną dynamikę związkowej „Solidarności”, nie stanowi jednak ujęcia teoretycznego, do którego odnosiliby się inni badacze.

Więcej argumentów na rzecz zastosowania w opisie „Solidarności” teorii nowych ruchów społecznych daje David S. Mason w artykule *Solidarity as a New Social Movement* (1989). Mając pełną świadomość rozbieżności okoliczności powstania tego ruchu w porównaniu z ruchami zachodnimi, zwraca on bowiem uwagę na szereg podobieństw, jakie łączyły „Solidarność” z opisywanymi przez zachodnich socjologów „nowymi” ruchami społecznymi, a więc fakt, że była ona nie tyle ruchem klasowym, ile reakcją na wyobcowanie ludzi w świecie zdominowanym przez instytucje ingerujące i niszczące tradycyjne systemy relacji międzyludzkich, że chodziło jej nie o osiągnięcie celów materialnych, lecz o takie wartości, jak równość, samorealizacja, demokracja uczestnicząca i prawa człowieka. Stwierdza, że w istocie broniła ona takich samych wartości post-materialistycznych, jak te, których umacnianie się obserwowano w społeczeństwach zachodnich. Akcentuje też takie podobieństwa pomiędzy zachodnimi „nowymi” ruchami a „Solidarnością”, jak zakorzenienie w wartościach chrześcijańskich, działanie bez użycia przemocy oraz orientację na

rozwiązania samorządowe. Zwraca wreszcie uwagę, na aspekt, do którego wróćę w dalszej części artykułu: na powtarzające się kolizje pomiędzy oddolną i odgórną dynamiką ruchu.

Teorię mobilizacji zasobów z kolei, w odniesieniu do „Solidarności” próbowała zastosować Elisabeth Crighton (1985). W swoim artykule patrzyła ona na „Solidarność” jako na koalicję rozmaitych organizacji ruchu społecznego, działających w zróżnicowanych i współdziałających środowiskach. Pokazała, że stosowana przez nią teoria nadaje się do analizy tego ruchu, słusznie kierując swoją uwagę na poziomy lokalny i regionalny oraz dostrzegając autonomię i różnice dzielące poszczególne składające się nań elementy.

Praca Crighton nie była jednak niestety oparta na bardziej dogłębnej znajomości polskich realiów. Przede wszystkim, jak się zdaje, autorka przeceniła wagę (niematerialnych, jak podkreśla) zasobów posiadanych przez identyfikowane przez siebie organizacje, zwłaszcza te działające przed sierpniem 1980 roku. Choć przyznać jej należy rację, że powstanie „Solidarności” wiele zawdzięcza istnieniu „społecznej infrastruktury wsparcia” budowanej przez Kościół i demokratyczną opozycję, to jednak trudno potraktować elementy tej sieci jako organizacje ruchu społecznego zdolne odgrywać podmiotową rolę w ogromnej społecznej mobilizacji, jaka wówczas nastąpiła. Jak postaram się to pokazać w dalszej części artykułu, w okresie formowania się ruchu bowiem, zasoby istniejących wcześniej organizacji nie odgrywały kluczowej roli: te ostatnie miały się bowiem dopiero uformować, w toku niesterowanego przez nikogo wybuchu społecznej energii. Choć niewątpliwie aktywiści uczestniczący w tworzeniu „Solidarności” przystępowali do ruchu jako ludzie o rozmaitych wartościach, interesach i potrzebach, to sądzę jednak, że zarówno formowanie się tych cząstkowych tożsamości, jak i tożsamości wspólnej miały zacząć się toczyć dopiero później, w toku organizowania się Związku.

Drugą, znacznie obszerniejszą pracą, którą należy umieścić w nurcie teorii mobilizacji zasobów jest książka Maryjane Osy *Solidarity & Contention. Networks of Polish Opposition* (2003). Osa przywiązuje z kolei duże znaczenie do analizy sieciowej, moim zdaniem jednak zasadniczą zaletą jej pracy jest nadanie prowadzonej przez nią analizie wymiaru historycznego: rozszerzenie pola zainteresowania poza okres bezpośrednio poprzedzający powstanie „Solidarności” i prześledzenie sposobów formowania się opozycyjnych tradycji przez całe dziesięciolecie trwania PRL. W znacznej mierze jest ona tu kontynuatorką znakomitej pracy Jana Kubika (1994a), który pokazuje kulturowe zakorzenienie postaw

opozycyjnych Polaków oraz akcentuje rolę, jakie w ich formowaniu odegrały narodowe tradycje i instytucje, z kościołem katolickim na czele.

Wychodzi ona z ze wszech miar słusznego założenia mówiącego, iż „ruch społeczny tym różni się od pojedynczych protestów bądź organizacji, że generuje pewną kulturową ramę, która w sposób rozpoznawalny łączy poszczególne przypadki oporu, organizacje i ich działania w jedną koherentną narrację zbiorowej tożsamości i celów” (Osa 2003: 3). Następnie zaś dokłada starań, by prześledzić powstawanie owych kulturowych ram oraz tego, jak wyglądały one w kolejnych wstrząsających PRL-em protestach. Przyjmuje ona trafne założenie o ciągłości stanu społecznego niezadowolenia i stałej obecności potencjału mobilizacyjnego przez cały okres trwania PRL. Pokazuje zarazem, że ramy mobilizacyjne działań protestacyjnych i opozycyjnych były rozmaite, zależne od aktualnej w danym momencie sytuacji politycznej i podmiotów, które odgrywały wiodącą w nich rolę.

Centralną rolę w tworzeniu alternatywnego wobec oficjalnego dyskursu odgrywał jej zdaniem (podobnie myśli we wspomnianej pracy Jan Kubik) Kościół, w szczególności Kościół prymasa Stefana Wyszyńskiego. Osa pokazuje bowiem, że w istocie to ta instytucja przez długie lata była najważniejszą organizacją mobilizującą szerokie masy w Polsce. Choć mobilizacja ta nie miała charakteru jednoznacznie politycznego, to jednak jej dyskurs był zdecydowanie antysystemowy, gdyż przeciwstawiał się ideologicznej zasadzie ateizacji i organizował wiernych do oporu wobec takiej polityki państwa. Szczególnie znaczącą rolę cytowana autorka przypisuje programowi duszpasterskiemu Wielkiej Nowenny poprzedzającej obchody tysiąclecia chrztu Polski (a więc lat 1957–1966), który jej zdaniem odcisnął decydujące piętno na późniejszych wzorach działania opozycji w PRL. Z jednej strony tworzyła ona wyraźną ramę MY – ONI, w której desygnatem „my” był wierny katolicyzmowi naród, „oni” zaś – pochodzące z sowieckiego nadania władze i ich aparat niosący ze sobą główne zagrożenie dla Polski, jakim była ateizacja. Z drugiej zaś, jednoznacznie zrywał z dotychczasowymi formami oporu wobec tej władzy, zakorzenionymi we wcześniejszych polskich doświadczeniach: tradycją powstańczą, ofiarnego działania zbrojnego, często nie liczącego się z realistycznymi szansami powodzenia – czym przyczynił się do przeorientowania repertuaru przyszłych działań opozycji na działania bez użycia przemocy (tamże: 77-78).

Odnotowuje ona również powstawanie i rozrastanie się z czasem rozmaitych innych wysepek opozycji. Należą do nich niezależne organizacje katolickie (takie, jak „Znak”, „Więź”, „Tygodnik Powszechny”), później obok nich pojawiają się coraz liczniejsze inicjatywy niezwiązane z Kościołem (począwszy od Komandosów, Taterników i Ruchu po KOR, ROPCiO i KPN). Szczególne znaczenie zaś przypisuje ona narastającym wzajemnym powiązaniom pomiędzy tymi opozycyjnymi grupkami, zwłaszcza zaś faktowi podjęcia współpracy pomiędzy nimi, w czym zresztą nie różni się specjalnie od innych badaczy genezy „Solidarności” (choć robi to w sposób bez porównania bardziej skrupulatny i systematyczny). Podkreśla przy tym znaczenie wypracowania wspólnych ram interpretacyjnych opozycji – opartych na ramie głównej MY – ONI – oraz na ich otwartości na rozmaite warianty ram mobilizacyjnych specyficznych dla rozmaitych nastawionych opozycyjnie środowisk. Przeprowadzone przez nią analizy ilościowe wskazują na wielokrotne namnażanie się rozmaitych takich przedsięwzięć i organizacji, które prowadzi do ich wielkiej kumulacji u schyłku dekady lat siedemdziesiątych.

Jej rozważania biorą również pod uwagę zmienne uwarunkowania polityczne wynikające z wewnętrznej sytuacji w łonie ekipy rządzącej (a więc, mówiąc językiem teorii ruchów społecznych – *political opportunity*). Poziom stosowanych represji, podziały w elicie władzy, czy poziom dostępu obywateli do informacji, to oczywiście również ważne czynniki pozwalające zrozumieć zmienną dynamikę i rozmaite rezultaty kolejnych zrywów protestu, jakie miały miejsce w analizowanym przez autorkę czasie.

Praca Osy jest więc bardzo dobrym i uwzględniającym szeroki wachlarz czynników opracowaniem. Zakłopotanie budzi jednak jej zakończenie, w którym wyjaśnienie wielkiego wybuchu „Solidarności” autorka znajduje właśnie w wielkości i gęstości sieci organizacji opozycyjnych i quasi-opozycyjnych, zasadniczo o charakterze inteligenckim, bez wskazania zrozumiałego mechanizmu, który pozwoliłby przetworzyć się owej sieci w tak szeroki, ogólnopolski i oparty na masowej aktywności w zakładach pracy ruch. Jej argumentacja wydaje się przekonywująca, gdy odnosi się do wydarzeń lokalnych. I tak na przykład, gdy odpowiada ona na pytanie o to, dlaczego to w toku strajków na Wybrzeżu a nie strajków lubelskich sformułowano i broniono postulatów o charakterze ogólnopolskim, to wypracowana przez nią argumentacja wydaje się satysfakcjonująca. Wydobywa bowiem zróżnicowania regionalne dotyczące dostępu do informacji i kontaktów z organizacjami

opozycyjnymi, lokalnych konfliktów i uwarunkowań gospodarczych, poziomu lojalności miejscowych władz partyjnych wobec centrali oraz postaw kleru, w jednym miejscu starającego się moderować konflikty, w drugim zaś wspierającego strajkujących. Zachowując jednak perspektywę, zgodnie z którą ruch jest zjawiskiem w taki czy inny sposób wywołanym przez wcześniej istniejące „organizacje ruchu społecznego”, nie jest w stanie wyjaśnić gigantycznego przeskoku ilościowego pomiędzy – nawet licznymi, ale wciąż odosobnionymi – grupkami próbujących „coś zrobić” opozycjonistów, a masowym, ogólnopolskim i ogólnonarodowym ruchem.

Połączenie dwóch perspektyw

Nie mając wątpliwości co do trafności większości poczynionych przez Maryjane Osę ustaleń, sądzę, że wymaga ona uzupełnienia. Uzupełnienia, które, jak sądzę znaleźć można właśnie w konkurencyjnym w stosunku do stosowanego przez omawianą autorkę podejściu, w teorii „nowych ruchów społecznych”. Niezależnie bowiem od wspomnianej już krytyki Latoszka (2005, 2006) dotyczącej dopatrywania się analogii w genezie „Solidarności” i „nowych” ruchów społecznych na zachodzie, przyznać należy, że wiele aspektów tego podejścia wydaje się trafnymi, zwłaszcza w odniesieniu do samego funkcjonowania ruchu oraz – bardzo istotnych z tej perspektywy – motywacji i tożsamości angażujących się w ruch jednostek.

Zaletą omawianego podejścia, w szczególności w wersji proponowanej przez Alberto Melucciego (1989) jest poważne potraktowanie faktu oddolnego powstawania ruchu społecznego i sprowadzenia analizy na poziom jednostkowy. Melucci zresztą – choć sam zaliczany jest do nurtu noszącego taką nazwę – jednoznacznie stwierdza, że nie ma czegoś takiego, jak ruchy „nowe”, które byłyby inne od „starych”, gdyż mechanizmy nimi rządzące mają charakter trwały. Zarazem, ową istotną dla nas konstatacją Melucciego jest stwierdzenie wewnętrznej niejednorodności ruchów społecznych. To, że punktem wyjścia opisu ruchu czyni on wielość i wewnętrzną różnorodność działań protestacyjnych, które dopiero z czasem i w pewnych okolicznościach stają się ruchem. Melucci zrywa więc z zarysowaną wcześniej (i stosowaną przez Touraine’a) perspektywą ruchu homogenicznego, będącego koniecznym wyrazem jakiegoś jednego, centralnego konfliktu swoich czasów. Stwierdza iż, pomimo że jedność ruchu może być jego elementem eksponowanym na zewnątrz, to w istocie jest ona

wynikiem ciągłych negocjacji i kompromisów pomiędzy różnymi jego częściami, negocjacji, które wcale niekoniecznie muszą zakończyć się powodzeniem.

Konsekwencją takiego myślenia jest ujmowanie ruchów społecznych nie w kategoriach ich celów politycznych, lecz kulturowej autoekspresji. Związane z nimi działania zbiorowe nie są postrzegane jako mobilizowane przez takich lub innych świadomych tego, co chcą osiągnąć, *mana ger ó w r u c h u s p o ł e c z n e g o*, lecz jako forma ekspresji pragnień i oczekiwań angażujących się jednostek. Pobudki te są w sposób oczywisty konstruowane społecznie, jednak nie są one narzucane uczestnikom ruchu im w formie politycznego przesłania, lecz tworzone w oparciu o własne percepcje tożsamości aktorów.

Jest to zgodne z tym, co niesłychanie wyraźnie widać było w „Solidarności” – faktem braku politycznego programu ruchu (Matynia 2001). Choć niektórzy autorzy (Ost 1990; Bernhard 1993) byli zdania, iż rozwój polskiej opozycji w drugiej dekadzie lat 70. i powstanie wolnego związku zawodowego były realizacją pewnego politycznego projektu „odtworzenia społeczeństwa obywatelskiego”, wypracowanego przez środowiska KOR-owskie, to jednak obecnej w ich publicystyce, dość wyrafinowanej koncepcji teoretycznej *a n t y p o l i t y k i* nie sposób traktować jako wspólnego programu całej „Solidarności” ani tym bardziej jako narzędzia szerokiej mobilizacji. Brakiem przedstawionych przez cytowanych autorów koncepcji jest właśnie niezdolność wyjaśnienia owego przejścia od teoretycznego projektu, do masowego ruchu. Masowego ruchu, który zresztą, w chwili, gdy już stał się „Solidarnością”, opisywany był przez tego samego Osta (1990), jako podmiot żyjący własnym życiem i nie podporządkowujący się pomysłom polityków. Przeciwnie, przez większość czasu swego legalnego istnienia borykał się on przede wszystkim właśnie z niemożnością sformułowania realistycznego scenariusza działania. Proces negocjacji tego, jaką postawę polityczną powinien zająć związek, trwał do końca jego legalnego istnienia i zaangażowani weń byli działacze różnych szczebli organizacji (Staniszki 2010; Touraine 1989; Kowalski 1990).

Postulowana przeze mnie synteza teoretycznych podejść do ruchów społecznych polega na równoległym uwzględnieniu oddolnego, kulturowego charakteru analizowanego tu ruchu oraz wpływu, jaki wywierały nań rozmaite, prowadzące swoje własne polityki organizacje. Sądzę, że – zgodnie z tym, co znajdujemy w książce Osy (2003) – kultura protestu właściwa PRL schyłku dekady gierkowskiej była w niemałym stopniu ukształtowana przez działalność istniejących wcześniej organizacji: przede wszystkim Kościoła, w mniejszym stopniu

powstających dopiero organizacji opozycyjnych. Owa aktywność formacyjna trafiała jednak na podatny grunt zastanych zasobów kulturowych, przekazywanych spontanicznie, czy to w postaci przekazu rodzinnego czy wzorów zawartych choćby w kanonie literatury (również w tej jego części należącej do szkolnych lektur). Widząc niewspółmierność dynamiki rozwoju „Solidarności” w pierwszych miesiącach jej istnienia do ograniczonych zasobów istniejących wówczas organizacji opozycyjnych (przy dwuznacznej postawie zajętej przez Kościół) jestem zdania, że znaczenia tych ostatnich nie należy w tym momencie przeceniać. Nie rezygnując ze wskazania obszarów ich istotnego wpływu na to, co się wówczas działo, samo formowanie się „Solidarności” uznać należy za zjawisko determinowane przede wszystkim poziomem skumulowanego w tamtym okresie społecznego niezadowolenia – mając przy tym na myśli zarówno czynniki związane z załamaniem gospodarczym, jak i podkreślane już wielokrotnie względy kulturowe.

Szczelina

Jak słusznie argumentuje Kubik (1994a, 1994b) ucisk i upokorzenie odczuwane przez Polaków w warunkach realnego socjalizmu miało charakter wielostronny: kulturowy, polityczny i ekonomiczny. Jak sądzę, na solidarnościowy wybuch i gotowość do zaangażowania się tak szerokich mas w postrzegany jako opozycyjny wobec PZPR związek zawodowy miały wpływ wszystkie te rodzaje upokorzeń. Końcówka lat 70-tych ujawniała coraz to nowe symptomy kryzysu gospodarki i niewydolności państwa i to one, a nie zdolności organizacyjne opozycji miały zasadniczy wpływ na rosnący pesymizm dotyczący rozwoju sytuacji w kraju, widoczny w dramatycznie pogarszających się wynikach sondaży opinii publicznej (Zaremba 2010). Detonatem dla tych napięć była natomiast – jak wielokrotnie wcześniej w PRL – podwyżka cen mięsa, która spowodowała całą falę strajków. Te w większości jednak nie sformułowały celów „politycznych”.

Na tym tle osobnym i specyficznym zjawiskiem były natomiast wydarzenia w Stoczni Gdańskiej i polityczny proces, który doprowadził do wynegocjowania porozumień. W tym przypadku niewątpliwie kluczową rolę odegrali politycznie świadomi swoich celów działacze i intelektualiści oraz nie mniej świadomi swoich celów politycy PZPR. Sformułowanie postulatów strajkowych, z żądaniem utworzenia wolnych związków zawodowych, powołanie i utrzymanie międzyzakładowego komitetu strajkowego, wreszcie doprowadzenie do

podpisania porozumień było dziełem pewnych konkretnych okoliczności oraz biorących udział w tym wydarzeniu osób i nie było przesądzone dynamiką społecznego procesu. Ale nie było również wynikiem czyjś strategicznego planu.

Choć idea wolnych związków zawodowych należała do palety pomysłów propagowanych przez demokratyczną opozycję, to nie był to przecież pomysł ani dopracowany, ani kluczowy. Wynikał on z doświadczeń robotników Wybrzeża z roku 1970 (Laba 1991) i został podjęty przez – chcących docierać do robotników – tworzących opozycję inteligentów. Opozycyjni liderzy i intelektualiści nie uważali go jednak w lecie 1980 roku za postulat realistyczny i raczej obawiali się go, rozumiejąc po części jego potencjalnie rewolucyjne konsekwencje (Staniszki 2010; Holzer 1983). Tymczasem pod wieloma względami nie był to pomysł do końca przemyślany i na przykład również najbardziej kluczowe decyzje organizacyjne – jak ta o regionalnej, nie branżowej, strukturze związku – wcale nie były przesądzone z góry (Rębowska 2005). To, że w wyniku porozumień sierpniowych doszło do zapowiedzi legalizacji niezależnego związku zawodowego nie było więc wynikiem żadnej zaplanowanej przez kogokolwiek strategii „odtworzenia społeczeństwa obywatelskiego”. Nikt raczej nie przewidywał, że związek stać się może aż tak efektywnym narzędziem społecznej samoorganizacji.

Natomiast, choć nie była to decyzja do końca „domyślana”, przyjęcie f o r m u ł y związku zawodowego miało absolutnie kluczowe znaczenie dla dalszego rozwoju ruchu. Godząc się na nią, władze dopuściły do powstania swoistej szczeliny w systemie, szczeliny, która w bardzo szczególny sposób ukierunkowywała nagromadzoną społeczną energię. Siła owej f o r m u ł y tkwiła przede wszystkim w powszechnej dostępności (oczywiście jednak względnej – bo o stworzenie analogicznych instytucji dla studentów, rolników czy innych specyficznych grup zawodowych batalie toczono do końca roku 1981). Związek zawodowy jest bowiem ze swej natury instytucją przeznaczoną do rozwiązywania podstawowych problemów związanych ze stosunkami pracy na poziomie każdego zakładu. W skorumpowanym i źle zarządzanym systemie gospodarki PRL były to problemy palące niemal dla wszystkich aktywnych zawodowo.

Ideologiczna neutralność tej f o r m u ł y, a także jej pro-socjalny, zgodny z państwową ideologią charakter czyniły zarazem działanie w Związku względnie bezpiecznym: umożliwiały one rzeczywiście szerokie zaangażowanie się ludzi, nie

muszących od razu brać na siebie ryzykownej etykiety opozycjonisty. Owa neutralność miała też inny aspekt szczególnie ważny, gdy patrzymy na Związek jako platformę rozwoju wielkiego ruchu społecznego: f o r m u ł a związkowa nakazywała dystans do ideologii, przez co również w tym wymiarze nie stawiała barier potencjalnym swoim członkom. Choć w poszczególnych jej nurtach oczywiście rozmaite ideologie rozwijały się w formach, które służyły z pewnością za ramę mobilizacyjną dla lokalnych środowisk, to jednak, jako całość, ramy związku zawodowego wskazywały dobrą drogę programowego samoograniczenia: do bycia reprezentacją pracowniczą. To również otwierało możliwość szerokiej partycypacji.

Trochę z natury związku zawodowego, trochę zaś w opozycji do leninowskiej formuły CRZZ, była też „Solidarność” organizacją demokratyczną i budowała swoje struktury od dołu, zaczynając od pojedynczych zakładów pracy. W konsekwencji, pomimo braku społecznie zakorzenionej kultury demokratycznej i niesprzyjających warunków politycznych, udało się stworzyć organizację napędzaną ruchem oddolnym i pozostającą pod znaczną kontrolą sił społecznych. Niewątpliwie pod wieloma względami nie była to demokracja doskonała (Staniszki 2010; Kowalski 1990), trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że dla większości uczestników ruchu było to pierwsze w życiu doświadczenie demokratyczne.

Ruch ogólnopolski

Tak więc, to nie idee demokratycznej opozycji, lecz spontanicznie wypełniana treścią f o r m u ł a związku zawodowego przesądziły o zasadniczych cechach „Solidarności”. Ruchu, który raz zainicjowany, rozlał się po całym kraju i stał reprezentacją wszystkich Polaków. Bo, z całym szacunkiem dla osiągnięć strajkujących w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, analiza fenomenu powstania „Solidarności” nie może zamykać się na opisie strajków, które doprowadziły do porozumień z rządem. NSZZ „Solidarność” nie byłoby, gdyby nie następująca zaraz po nich wielka fala samoorganizacji społecznej, która miała miejsce w zakładach pracy całego kraju i która postawiła w pewnym momencie władze przed faktem dokonanym: istnienia wolnych związków zawodowych we wszystkich zakątkach Polski.

Trzeba przecież mieć na uwadze, że władze z początku stały na stanowisku, że nowe związki zawodowe powstawać mogą tylko w zakładach będących sygnatariuszami porozumień sierpniowych, a służby państwowe dokładały starań, by utrudniać powstawanie

ogniw związku szykanując działaczy i mnożąc przed nimi przeszkody organizacyjne (Dudek 2005). Choć podpisanie porozumień gdańskich było otwarciem się pewnej szczeliny w systemie, faktyczna zmiana nastąpiła jednak dopiero, gdy to, co było z początku tylko polityczną możliwością, wypełniło się społeczną treścią i – co z punktu widzenia tego artykułu szczególnie istotne – zaczęło żyć własnym życiem.

Choć napisałem przed chwilą, że f o r m u ł a związku zawodowego była rozwiązaniem względnie bezpiecznym dla potencjalnych uczestników, to jednak, zwłaszcza na początku, tworzenie nowej organizacji nadal wymagało odwagi i nieustępliwości. Dotychczasowym regulatorem stosunków pracy w PRL był niewątpliwie strach, co dobrze widać w raportach z badań „Polacy’80” (Marody 2004; Krzemiński 2005) i przełamywanie go w społecznościach pracowniczych nie było rzeczą automatyczną. Zwłaszcza Krzemiński zwraca w tym kontekście uwagę na rolę, jaką odgrywali w tym procesie rozmaici „niezadowoleni i niepokorni”, osoby wcześniej wyróżniające się w swoich zakładach głośnym formułowaniem opinii krytycznych i gotowe stawać na czele załogi. Nierzadko byli to ludzie mający wcześniej kontakt – często powierzchowny – z opozycją demokratyczną. Ich obecność zdecydowanie ułatwiała – pisze Krzemiński – wypracowanie wspólnych postulatów załogi i utrudniała rozmaite manipulacje, do których skłonni byli przedstawiciele dyrekcji czy administracji.

Również przegląd relacji historycznych dotyczących tworzenia lokalnych ogniw Związku na przełomie sierpnia i września 1980 roku pokazuje, że szczególną odgrywały w nim osoby posiadające wcześniej kontakty ze środowiskami – bardziej lub mniej – opozycyjnymi. Bardzo ważna była też niezależna poligrafia docierająca z ulotkami do wielu zakładów w kraju. Przede wszystkim istotne wydaje się jednak samo istnienie rozmaitych sieci osób o względnie dojrzałych postawach opozycyjnych, cieszących się zarazem zaufaniem w swoich społecznościach i gotowych inicjować działalność Związku na swoim terenie. W tym znaczeniu rację ma więc, cytowana wcześniej Maryjane Osa (2003, 2008), mówiąc o kluczowej roli opozycyjnych sieci w powstaniu „Solidarności”. Sieć ujawnionych już wcześniej potencjalnych aktywistów oraz istnienie kanałów informacyjnych zdolnych do nich dotrzeć (czy to w formie ulotek, czy za pośrednictwem np. Radia Wolna Europa) ułatwiała organizację lokalnych struktur. Był to jednak jedynie katalizator. Siłą napędową ruchu było natomiast istniejące wcześniej i posiadające wiele przyczyn społeczne napięcie

oraz p o m y s ł : owo rozwiązanie organizacyjne, które zdawało się być wartym wypróbowania s p o s o b e m na rozwiązywanie nierozwiązywalnych dotąd problemów.

Różnorodność

Celowo unikam tutaj sprecyzowania celów tworzenia się organizacji związkowych, gdyż sądzę, że w różnych środowiskach były one po prostu rozmaite. Ideę związku zawodowego traktuję bowiem jako praktyczną formułę prawną, nie ideologię. Stąd zapisujący się do nowego związku uczestnicy badań „Polacy’80” mieli różne definicje sytuacji i różne cele (badania dotyczyły stosunków pracy w kilku przedsiębiorstwach Mazowsza w lecie i na jesieni 1980). Zauważalne rozbieżności interpretacyjne między pracą Marody (2004) i Krzemińskiego (2005) moim zdaniem przypisać należy właśnie temu, że zbierano go we wczesnej fazie formowania się ruchu, a więc temu, że badacze byli w stanie uchwycić rozmaite dyskursy jego uczestników, zanim jeszcze zostały one względnie uładzone i ujednolicone. W badaniu jakościowym, cytowani badacze słyszeli różne narracje, a wydobyć którejs z nich jako dominującej nie narzucało się samo przez się, lecz wynikało z indywidualnych zainteresowań badacza – w przypadku Mirosławy Marody: uwięzionych w języku oficjalnej propagandy robotników; w przypadku Ireneusza Krzemińskiego: angażujących się w ruch szeregowych działaczy. Owych zróżnicowań było zresztą znacznie więcej, wynikały one z wieku, wykształcenia, specyfik regionalnych czy branż – wszyscy jednak jakoś mogli się odnaleźć w neutralnej formule związkowej, a negocjacja wspólnej tożsamości ruchu miała odtąd toczyć się bezustannie.

Ruch społeczny „Solidarności” bardzo silnie emocjonalnie wiązał – przynajmniej część – swoich uczestników, jednak działało się tak dlatego właśnie, że pozwalał na swój sposób każdemu mieć swoją „Solidarność”, samemu w jej imieniu formułować jakieś cele i co więcej wierzyć, że są one (przynajmniej w jakimś stopniu) podzielane także przez innych uczestników ruchu. Zgodzić się przy tym należy z licznymi interpretatorami „Solidarności” wskazującymi, że podstawowym czynnikiem budującym tożsamość ruchu było rozróżnienie MY – ONI, gdzie owymi „onymi” była (różnie rozumiana) moralnie zdyskredytowana „władza”. Nigdy nie istniał jednak jednolity, podzielany przez wszystkich jego program, czy dająca się skodyfikować idea – bo nic nie ujmując uchwałam I Zjazdu Związku, były one tylko dokumentami, a nie zapisem jakiegoś, wspólnego wszystkim stanu umysłów. Zresztą

polityczne dzieje ruchu, jak wiadomo były burzliwe i pytania, na jakie musieli sobie odpowiadać uczestnicy ruchu też zmieniały się dynamicznie – czego doskonałym zapisem wydaje się raport z badań Touraine'a (1989), ale co widać także u innych autorów (Staniszki 2010; Ost 1990; Kowalski 1990).

Opisu owego doświadczenia dokonywali przede wszystkim autorzy zajmujący się działaczami szczebla podstawowego (Krzemiński 2005; Bakuniak 2005; Touraine 1989), ale znajduje ono również odzwierciedlenie w późniejszych interpretacjach „Solidarności” jako wspólnoty, wiążącej tak mocno, jak niegdyś wspólnoty pierwszych chrześcijan (Karłowicz 2002; Stawrowski 2002), czy też w interpretacjach republikańskich (Śpiewak 1987; Gawin 2002; Cizewska 2010). Związek jawi się w nich jako wspólnota o charakterze etycznym, oparta na wewnętrznej przemianie, która stała się doświadczeniem Polaków po Sierpniu: ludzi przełamujących strach i biorących na siebie odpowiedzialność budowy jakiegoś dobra wspólnego, niezależnie od niesprzyjających okoliczności zewnętrznych. Co istotne, Związek był tu postrzegany jako wartość autoteliczna, właściwa przestrzeń realizacji dobra niesionego przez ruch. Nie był narzędziem (niemożliwej) przemiany ustrojowej państwa, ani kartą w jakiejś rozgrywce politycznej, lecz właśnie tym zasadniczym osiągnięciem, wywalczonym przez zbuntowanych robotników, wewnątrz którego i poprzez który realizować się miało odzyskiwanie godności i wolności jego uczestników (Mielczarek 1989, Krzemiński 1997, Matynia 2001).

Ten sposób myślenia o „Solidarności” natomiast pozostaje w opozycji do tych jej analiz, dla których punktem wyjścia jest pytanie o perspektywy polityczne ruchu (Ost 1990, Pełczyński 2007). Gdzie Związek i ruch nie są traktowane jako wartość sama w sobie, lecz jako środek nacisku na władze i narzędzie politycznej negocjacji. W cytowanych tekstach, najkorzystniejszym rozwiązaniem, które wskazywane było jako cel potencjalnego porozumienia z PZPR, było rozwiązanie korporatystyczne, zgodnie z którym solidarnościowi liderzy mogliby stać się partnerem dla władzy jako reprezentant jakiejś (pracowniczej zapewne) grupy interesów, w zamian za zapewnienie kontroli nad ruchem i ograniczenie jego roszczeń. Ost (1990), który najbardziej szczegółowo analizował taką możliwość przyznawał, że nigdy nie stała się ona oficjalnym projektem przywództwa Związku, identyfikował jednak „pragmatyczne” skrzydło jego liderów i doradców, jako podmiot, który mógł i powinien takie stanowisko forsować oraz który do takiego rozwiązania się zbliżał. Zdawał sobie zarazem

sprawę z ewentualnej trudności jego obrony wobec związkowych „dołów” i jego sprzeczności z zasadniczymi ideami, które zdawały się być ramą jednoczącą całość ruchu.

Abstrahując od politycznych konotacji zarysowanych tu dwóch sposobów myślenia, warto zauważyć, że nakładają się one na omówione na początku perspektywy teorii ruchów społecznych. Jeden z nich bowiem mówi o ruchu oddolnym, który jest przestrzenią autoekspresji i polem kulturowej samorealizacji jego uczestników, drugi z nich natomiast patrzy na ruch z perspektywy jego managerów, dla których mobilizacja uczestników do działania jest narzędziem osiągnięcia takich, czy innych celów zewnętrznych w stosunku do samego ruchu. Każda z tych perspektyw traktuje o ważnych aspektach „Solidarności”, które ze sobą współistnieć musiały i w różnych momentach odgrywały kluczową rolę w jego kształtowaniu.

Odpowiadający tej drugiej perspektywie, „odgórny” aspekt ruchu, w „Solidarności” lat 1980-81 również był widoczny, a jego znaczenie rosło. Z czasem wzrastało bowiem znaczenie struktur szczebla krajowego i centralizacja decyzji dotyczących polityki Związku. Struktura konfliktu z partią-państwem powodowała, że władze Związku często zmuszały regionalne ogniwa do wygaszania konfliktów i ograniczania roszczeń (niezależnie od ich słuszności) w imię prowadzonej przez siebie polityki (Staniszki 2010; Ost 1990). Zdaniem Staniszki przełomową dla dynamiki ruchu datą było porozumienie warszawskie (30 marca 1981), które stanowiło symboliczną czurę pomiędzy fazą „rewolucji kulturalnej”, w toku której „Solidarność” była narzędziem rzeczywistego przełamywania hierarchii przez ruch robotniczy, a fazą, w której funkcje ekspresyjne związku zostały na powrót w całości przejęte przez – jak to nazywa – „klasę średnią”. To zaś spowodowało trwałą demobilizację ruchu w środowiskach zakładowych. Z perspektywy czasu można wysnuć przypuszczenie, iż, w dalszej konsekwencji, przyczyniło się do niezdolności „Solidarności” do udzielenia strajkowej odpowiedzi na stan wojenny. Niewątpliwie więc, wraz ze wzrostem roli prowadzonej polityki, rosło znaczenie centralnych władz związku jako o r g a n i z a c j i r u c h u s p o ł e c z n e g o , sterującej alokacją posiadanych przez ruch zasobów. Dynamika politycznej kontroli nad ruchem pozostawała zaś w konflikcie z dynamiką oddolnej artykulacji społecznych dążeń.

Stan wojenny

Stan wojenny był bardzo spektakularnym aktem zamknięcia się pewnych zewnętrznych w stosunku do ruchu politycznych możliwości, jakie wynikały z wcześniejszej słabości, podziałów i niezdecydowania po stronie PZPR. Odwołując się do środków państwowego terroru, władze do pewnego stopnia przywróciły lęk, jako narzędzie efektywnej kontroli nad obywatelami oraz zlikwidowały najważniejsze narzędzia i pola funkcjonowania ruchu, z jakich ze względną swobodą korzystał on przez szesnaście miesięcy. O ile f o r m u ł a związku zawodowego była przez ten okres pewnym s p o s o b e m na artykulację społecznego niezadowolenia w warunkach realnego socjalizmu, to 13 grudnia ten s p o s ó b uległ unieważnieniu – system został od tej strony na powrót u s z c z e l n i o n y .

Akt ten nie usunął jednak istniejącego przez cały czas społecznego napięcia, nie stanowił bowiem rozwiązania żadnych leżących u jego źródeł problemów. Nie był w stanie również zniszczyć całego kapitału społecznych relacji i aktywności, jakie uległy rozbudzeniu w okresie legalnego działania „Solidarności”. Mimo to, opozycja nie miała nowego s p o s o b u radzenia sobie z systemem w chwili, gdy odwołał się on otwarcie do przemocy. Sięgnęła w związku z tym po narzędzia zapisane w narodowej tradycji – nieco oczywiście zmodyfikowane pod wpływem doświadczeń opozycji w PRL – takie jak rytuał narodowej żałoby i konspiracja.

Zejsście do podziemia nie wiązało się z żadną realistyczną koncepcją polityczną. Choć część opozycyjnych liderów stała się z czasem teoretykami walki podziemnej, to jednak ich publicystyka nie była potrzebna do zawiązania się ruchu: działania oddolne odbywały się niezależnie od wezwań liderów i wyprzedzały je. Znów, formowania się solidarnościowego podziemia nie trzeba było mobilizować z zewnątrz. Nawet pomimo internowania w pierwszych dniach stanu wojennego ok. 5000 liderów opozycji (Majchrzak 2005), znalazło się dość działaczy drugiego szeregu, by niemal natychmiast po 13 grudnia w całej Polsce uruchomić powstawanie tajnych struktur odwołujących się do symboli „Solidarności”. Regionalne i lokalne nielegalne komisje związkowe, podziemne oficyny, inicjatywy kulturalne, rozmaite partie i organizacje, wreszcie grupy protestu, istniejące we wszystkich większych miastach, a nierzadko również w zupełnie małych ośrodkach, zakładach pracy czy szkołach, znów przede wszystkim stanowiły ruch oddolny. Były sposobem ekspresji determinacji i rozpaczki ogromnych rzesz ludzi, dla których „Solidarność” stanowiła upostaciowanie nadziei na zmianę.

Tak, jak wcześniej f o r m u ł a związku zawodowego, tak obecnie – zapisana w tradycji kulturowej – f o r m u ł a działania konspiracyjnego poprzez swoją strukturę kształtowała dalszy rozwój ruchu. Znacząco ograniczyło to oczywiście jego zasięg – w warunkach otwartego terroru, na bezpośrednie zaangażowanie decydowali się już nieliczni. Było ich jednak dostatecznie wielu, a udzielane im moralne wsparcie otoczenia było dostatecznie duże, by ruch zachował charakter ogólnopolski. W dużej mierze natomiast przekształcił się on w luźną koalicję niezależnie od siebie działających środowisk, spinanych wspólną symboliką i jednoznacznie definiowanym wrogiem, jednak pozbawionych stałego kontaktu i możliwości efektywnego negocjowania wspólnej tożsamości. Wszelako, jednoczące całą opozycję symbole narodowe i solidarnościowe przykrywały istniejące różnice wynikające z różnorodności zaangażowanych w nią środowisk i pozostające w sferze teorii programy polityczne. Wraz z symbolami „Solidarności” autorytet zachowali również znani liderzy ruchu, często niezależnie od tego, czy po grudniu 1981 angażowali się w działalność polityczną czy nie.

Ruch wszedł więc na powrót w fazę dominacji aktywności oddolnej. Wiąże się to z tym, co już powiedziano: trudno wskazać jego rzeczywiste polityczne cele i strategię. Na czoło wysuwał się zaś na powrót wymiar autoteliczny: przetrwanie ruchu postrzeganego jako obszaru niezależnego od państwa i pole ekspresji społecznego niezadowolenia. Solidarnościowe podziemie jednocześnie zachowało pewne instytucje centralne, bardzo istotne dla poczucia wspólnej tożsamości. Były to zarówno ośrodki polityczne ruchu (Tymczasowa Komisja Koordynacyjna), jak media, w postaci stosunkowo szeroko dostępnej prasy podziemnej i wspierających ośrodki krajowe zagranicznych rozgłośni radiowych (przede wszystkim Radia Wolna Europa). Wszystkie one zgodnie inwestowały w podtrzymanie jednoczącej tradycji solidarnościowej i jej symboli, słusznie dostrzegając w niej zasadniczy kapitał opozycji. Mimo posiadania takich zasobów, rola centralnych instytucji ruchu pozostawała symboliczna – opozycyjni politycy nie byli bowiem w stanie zaproponować żadnej nowatorskiej f o r m u ł y działania, która okazać by się mogła nowym s p o s o b e m na przełamanie narzucanych przez system ograniczeń. Jeśli takie f o r m u ł y się pojawiały, to miały one charakter oddolny i lokalny (np. Pomarańczowa Alternatywa, Wolność i Pokój, ruch inicjatyw gospodarczych) (Kenney 2005). Generalnie, w sytuacji zamknięcia się możliwości politycznych, wszelkie pomysły na prowadzenie

aktywności wynikały z przedsiębiorczości i inwencji bezpośrednio uczestniczących w nich działaczy. Działające na własną rękę inicjatywy, choć odwoływały się do wspólnych symboli, wytwarzały, na poziomie lokalnym, rozmaite ramy interpretacyjne swoich działań. Wpisywały się one w ramę główną ruchu: MY – ONI, w nikłym stopniu jednak były one przedmiotem negocjacji i uzgodnień pomiędzy różnymi nurtami nawiązujących do solidarnościowej tradycji przedsięwzięć.

Pomimo ewidentnych słabości, przez ponad 7 lat, jakie upłynęło od wprowadzenia stanu wojennego środowiskom opozycyjnym udało się utrzymać znaczący potencjał mobilizacyjny w całym kraju. Kultura opozycyjna i jej dyskurs polityczny pozostały niewątpliwie atrakcyjniejsze od kultury i dyskursu władzy. Ich trwanie zaś było podtrzymywane przez wielotysięczną, doświadczoną i nieporównanie lepiej niż na początku dekady zakorzenioną w lokalnych społecznościach sieć działaczy. Dzięki temu, u progu otwarcia się nowych możliwości politycznych w późnych lat osiemdziesiątych, ruch opozycyjny miał wiele zasobów, których brak było opozycji przedsiempniowej. Był dobrze zakorzeniony w społecznościach lokalnych w całym kraju, względnie ustrukturalizowany, posiadał silną i łatwo rozpoznawalną tożsamość oraz paletę znanych liderów szczebla krajowego. Pozostawał on zarazem głęboko apolityczny i aideoogiczny. Działacze odtwarzali pewne wzory kulturowe i dbali o przetrwanie opozycyjnej społeczności, ruch nie posiadał natomiast wyznaczonych celów politycznych ani określonych przywódców. Istniejące zasoby czekały poniekąd na zagospodarowanie przez liderów zdolnych zaproponować nową, efektywną f o r m u ł ę działania.

Przełom Okrągłego Stołu

Przełomem, który zmienił sytuację polityczną było pojawienie się płynącej ze strony władz oferty negocjacji jakiejś formy kooptacji opozycji do systemu instytucjonalnego PRL. Oferta ta, skierowana do części politycznej elity ruchu, w sposób naturalny ożywiła jego dynamikę odgórną. Kształt politycznej możliwości przesądził oto, że w tym decydującym momencie, zasoby aktywistów niskiego i średniego szczebla straciły na znaczeniu, o losach ruchu przesądzały natomiast zasoby politycznych liderów: z jednej strony ich zdolność prowadzenia negocjacji z władzą, z drugiej zaś zaufanie sympatyków ruchu i zdolność pokierowania ich działaniem.

Zauważyć można w tym miejscu, że to, kto powinien zostać uznany za kierownictwo ruchu, nie było tak zupełnie oczywiste. Politycy pretendujący do funkcji politycznych liderów musieli przekonać swoje zaplecze do wyznawanych przez siebie koncepcji. Szeregowi aktywiści ruchu, chcąc nie chcąc stanęli przed wyborem: czy uznać drogę politycznych negocjacji za potencjalny *sposób* na przemianę systemową i zaakceptować układy Okrągłego Stołu, czy też przyjąć pozycję wyczekującą, widząc w propozycji władz czy to podstęp, czy to oznakę ich słabości (Dudek 2004). Niewątpliwą większość uzyskali zwolennicy podjęcia tego wyzwania. W badaniach realizowanych w środowiskach działaczy podziemia, niemal 80% aktywistów przyznaje, że w roku 1989 miało pozytywny stosunek do zawartych przy Okrągłym Stole porozumień. Jednak, co istotne dla prezentowanego tu rozumowania, również działacze negatywnie je oceniający, w praktyce byli skłonni je popierać i zaangażowali się w organizację wyborów czerwcowych w dokładnie takim samym stopniu, jak ich zwolennicy (Mielczarek 2006; potwierdzają to również niepublikowane jeszcze dane z moich badań w Siedlcach i Rzeszowie).

Obudzenie wiary w szansę na doprowadzenie do jakichś zmian o charakterze systemowym spowodowało, że oddolnie budowane i w autonomicznie dotąd funkcjonujące ogniwa ruchu dobrowolnie przekształciły się w narzędzie realizacji zadań wyznaczanych przez polityków. Luźna, niesformalizowana i pozbawiona ideologii struktura podziemia wykazała w tym momencie swoją elastyczność i uniwersalność. Zaangażowani wcześniej w najrozmaitsze struktury działacze lojalnie podporządkowali się realizacji nowej koncepcji politycznej. Wszystkie, wypracowane przez lata zasoby mobilizacyjne ruchu oddane zostały do dyspozycji wspólnej sprawy, jaką było zorganizowanie kampanii wyborczej i wygranie wynegocjowanych przy Okrągłym Stole pół-wolnych wyborów.

Nowy *s p o s ó b* był ściśle związany z pewną *f o r m u ł ą* działania, określoną formą organizacyjną (w szerokim tego słowa rozumieniu), którą przyjmować miały odtąd działania uczestników ruchu. *F o r m u ł a* ta określała zarówno możliwości, jak i ograniczenia dalszego jego rozwoju. W roku 1980 była to *f o r m u ł a* związku zawodowego – przesądzająca o licznych, historycznie doniosłych jego aspektach. Między innymi, w jakiejś mierze sprzyjała ona równowadze pomiędzy oddolną i odgórną jego dynamiką. W stanie wojennym była to *f o r m u ł a* konspiracji, która koncentrując się zasadniczo na lokalnie prowadzonej działalności wydawniczej, oparta była na aktywności oddolnej. W roku 1989 zaś

była to f o r m u ł a komitetów wyborczych, organizowanych na podobnie niskim szczeblu, jednak ściśle podporządkowanych politycznemu przywództwu.

Za tym nowym rozwiązaniem stała z kolei silna i atrakcyjna rama prognostyczna: przyznania legalnego statusu opozycji (w tym NSZZ „Solidarność”), a nawet kooptacji jej reprezentacji do parlamentu. Z czasem rama ta zyskała jeszcze większą atrakcyjność – realne stało się sformułowanie przez dawną opozycję rządu i przeprowadzenie całościowej przemiany systemowej. Szanse te legitymizowały zarówno nową f o r m u ł ę działania, jak i nowe gremia przywódcze ruchu. Te natomiast, dysponując znaczącym zasobem społecznego zaufania i zyskując możliwość rzeczywistego przejęcia władzy politycznej, szybko zaczęły wykorzystywać zyskane w ten sposób zasoby do realizacji własnej, nieoczekiwanie sprecyzowanej i niewymagającej społecznej dyskusji, koncepcji reform.

Podobnie jak po kryzysie bydgoskim w roku 1981, teraz również funkcje ekspresyjne ruchu zostały przejęte przez – by użyć cytowanego wcześniej określenia Staniszkis (2010) – „klasę średnią”. Więcej nawet, wobec bezprecedensowej centralizacji ruchu w nowych warunkach, przez bardzo wyraźną opcję polityczną, prezentowaną przez grupę polityków demokratycznej opozycji, którzy zasiedli przy Okrągłym Stole. Inaczej niż w roku 1981, obecna f o r m u ł a działania (związana przede wszystkim z dostępem do państwowych mediów i sieci dystrybucji prasy) dawała zwycięskiej grupie polityków ogromną przewagę nad ewentualną konkurencją i w znacznej mierze ustawiała wszystkie lokalne ogniwa ruchu w pozycji od nich zależnej. W chwili, gdy pojawiła się perspektywa wielkiej przemiany politycznej na szczeblu centralnym, presja na wygaszanie wszelkich roszczeń wysuwanych z poziomu lokalnego była znacznie większa niż w roku 1981. Ruch z resztą nie dysponował teraz skutecznymi narzędziami instytucjonalnymi, by podejmować lokalne działania samodzielne. Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, a raczej nieformalne polityczne kierownictwo tej formacji, przejęło niemal z dnia na dzień, nieistniejącą wcześniej, funkcję centralnej o r g a n i z a c j i r u c h u s p o ł e c z n e g o , zdolnej formułować nowe ramy interpretacyjne ruchu.

Wyłonione przez mechanizm Okrągłego Stołu elity, przechwyciwszy zdolność kontroli nad zasobami ruchu, sformułowały swoje polityczne cele i nie czuły potrzeby, by negocjować je z innymi nurtami, które odtąd miały traktować jako konkurencyjne. Zorientowane na cele polityczne, w znacznej mierze zignorowały one kulturowe funkcje spełniane przez ruch

„Solidarności”, zorientowane na przełamywanie instytucjonalnych barier i autoekspresję. „Solidarność”, w jej aspekcie opisywanym przez teorię „nowych ruchów społecznych” była ruchem skierowanym przeciwko światu kontrolujących jednostkę instytucji państwa i powodowanej przez nie alienacji – w momencie tryumfu natomiast, jej nowi liderzy dołożyli wszelkich starań, by kontrolę tę utrzymać, zachowując nawet wiele z dawnego systemu rozwiązań instytucjonalnych. Co więcej przyjęte rozwiązania gospodarcze – też nie będące przedmiotem negocjacji – miały tą alienację dodatkowo pogłębić, utrwalając dotychczasowe nierówności na gruncie ekonomicznym. Wyrósłi z „Solidarności” liderzy transformacji nie rozumieli kulturowych potrzeb swojego zaplecza i nie traktowali ich jako istotne, więcej nawet, możliwość zbyt otwartej ich ekspresji gotowi byli uważać za potencjalne zagrożenie.

Dramat „Solidarności” okresu przełomu, który stał się przyczyną trwałego rozpadu ruchu polegał na tym, że kształt politycznej koniunktury, jaką mieli ówcześni liderzy ruchu nie zmuszał ich do żadnych kompromisów: od pewnego momentu nie potrzebowali oni już żadnych aktywnych działań ze strony swojego zaplecza, przeciwnie ich celem stała się wyłącznie jego demobilizacja. Zyskana przez nie hegemonia nie wynikała jednak tylko z przyczyn strukturalnych: z (niewątpliwiej) uprzywilejowanej sytuacji komunikacyjnej czy kontroli nad zasobami materialnymi. Wynikła ona również z koncepcyjnej słabości konkurencyjnych elit politycznych ruchu, niezdolnych zaproponować rzeczywiście przekonywującą i nośną alternatywę. Choć w łonie ruchu wybuchły nawet bardzo gwałtowne spory i konflikty, to jednak żadna z ujawnionych wówczas stron nie potrafiła zaproponować takiej f o r m u ł y , która realizowałaby kulturowy, wolnościowy wymiar „Solidarności”. Mimo politycznego zwycięstwa, solidarnościowa tradycja poniosła kulturową klęskę nie potrafiąc zrealizować stanowiącego o jej istocie przesłania.

Teoria ruchów społecznych a „Solidarność”

Cytowana na początku tego artykułu Maryjane Osa zauważa, że ruch społeczny nie może być rozpatrywany jako prosta suma zdarzeń, wystąpień czy protestów. Ruch społeczny bowiem wytwarza pewną kulturę, która może łączyć w jedną całość bardzo różne podmioty społeczne. Spaja ją wspólnota ram interpretacyjnych będąca wynikiem interakcji pomiędzy starającymi się ukierunkowywać działania ruchu liderami i bardzo różnymi grupami jednostek gotowych ruch popierać, czy w nim uczestniczyć. Jak zwracał z kolei uwagę

Alberto Melucci (1989), trwałość tych wspólnych ram jest chwiejna i musi opierać się na ciągłych negocjacjach i uzgodnieniach pomiędzy wszystkimi zaangażowanymi podmiotami.

Przykład ruchu „Solidarność” pokazuje również, że kultura ta może mieć cechę trwania. Że wspólna tożsamość może łączyć ludzi również w zmieniających się warunkach zewnętrznych, a ten sam ruch w czasie może w sposób znaczący zmieniać swoje formy organizacyjne, zasięg i sposób funkcjonowania. Sądzę, że dziś, choć z całą pewnością można powiedzieć, że ruch „Solidarności” już dawno uległ rozproszeniu, a jego jednoczące ramy główne przestały istnieć, to wytworzone przezeń tradycje nadal wpływają na kształt polskiej kultury politycznej i życia społecznego. Dość powiedzieć, że w istocie, w ponad 20 lat po upadku komunizmu, kwestie stosunku do dziedzictwa „Solidarności” w znacznej mierze wyznaczają linie politycznych podziałów i pozostają istotnym elementem wyborczych kampanii.

Sądzę, że teoretyczne ujęcie, jakie jest dziś potrzebne do opisu doświadczenia „Solidarności”, musi pozwalać mówić zarówno o jego niegdysiejszej jedności, jak i o późniejszym rozpadzie. Powinno umożliwić zrozumienie wewnętrznej zmienności tego ruchu i czynników, które ją przesądzały. Sądzę, że naszkicowana tutaj interpretacja wewnętrznych przemian ruchu „Solidarności” pokazuje, że można to robić sięgając do pojęć wypracowanych przez współczesne teorie ruchów społecznych. Jest ona zarazem przykładem potwierdzającym, że wykorzystane tu podejścia wcale nie muszą być konkurencyjne: że wyjaśniają one dwa równoległe występujące aspekty ruchów społecznych, dwie konkurencyjne dynamiki, które, zależnie od okoliczności mogą odgrywać raz większą, raz mniejszą rolę w kierowaniu jego poczynaniami.

Bibliografia:

Bakuniak, Grzegorz. 2005. *My „Solidarność” - nowy związek we własnych oczach*. W: I. Krzemiński z zespołem. *Polacy – jesień 80*. Warszawa: WFiS UW, s. 185-212.

Bernhard, Michael H. 1993. *The origins of democratization in Poland: workers, intellectuals, and oppositional politics*. New York: Columbia University Press.

Cizewska, Elżbieta. 2010. *Filozofia publiczna Solidarności. Solidarność 1980 – 1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

Crighton, Elisabeth. 1985. *Resource Mobilization and Solidarity: Comparing Social Movements across Regimes*. W: B. Misztal (red.). *Poland after Solidarity. The Social Movement versus the State*, New Brunswick: Transaction Books, s. 113-132.

- Dianni, Mario i Donatella Porta. 2009. *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*. Kraków: WUJ.
- Dudek, Antoni. 2004. *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989 – 2001*. Kraków: Arkana.
- Dudek, Antoni. 2005. *Dzieje dziesięcioletniej „Solidarności” [1980-1981]*. W: A. Borowski, (red.). *Droga do niepodległości. Solidarność 1980 – 2005*. Warszawa: Volumen, s.19-63.
- Gawin, Dariusz. 2002. „Solidarność” – republikańska rewolucja Polaków. W: D. Gawin (red.). *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo „Solidarności” po dwudziestu latach*. Warszawa: IFiS PAN, s. 161-188.
- Holzer, Jerzy. 1983. „Solidarność” 1980-81. *Geneza i historia*. Warszawa: Krąg.
- Karłowicz Dariusz. 2002. „Solidarność” jako Kościół. W: D. Gawin (red.). *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo „Solidarności” po dwudziestu latach*. Warszawa: IFiS PAN, s. 39-61.
- Kenney, Padraic. 2005. *Rewolucyjny karnawał. Europa środkowa 1989*. Wrocław: Kolegium Europy Wschodniej.
- Klandermans, Bert i Sidney Tarrow. 1988. Mobilization into social movements: Synthesizing European and American Approaches. „International Social Movement Research” 1: s. 1-38.
- Kowalski, Sergiusz. 1990. *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*. Warszawa: PEN.
- Krzemiński, Ireneusz. 1997. *Solidarność. Projekt polskiej demokracji*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Krzemiński, Ireneusz. 2005. *Proces formowania się NSZZ „Solidarność”*. W: I. Krzemiński z zespołem. *Polacy – Jesień ’80*. Warszawa: WFiS UW, s. 61-183.
- Kubik, Jan. 1994a. *The Power of Symbols against the Symbols of Power. The rise of Solidarity and the Fall of State Socialism in Poland*. University Park: The Pennsylvania State University Press.
- Kubik, Jan. 1994b. *Czyje to dzieło: robotników, intelektualistów czy kogoś innego? Kontrowersje wokół pochodzenia i składu społecznego „Solidarności”*. „Kultura i Społeczeństwo” 1: s. 175-188.
- Kuczyński, Paweł i Marcin Frybes. 1994. *W poszukiwaniu ruchu społecznego. Wokół socjologii Alaina Touraine’a*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Laba, Roman.1991. *The Roots of Solidarity. A Political Sociology of Poland's Working-Class Democratization*. Princeton: Princeton University Press.
- Latoszek, Marek. 2005. „Solidarność”: *ruch społeczny, rewolucja, czy powstanie*. W: M. Latoszek (red.). „Solidarność” *w imieniu narodu i obywateli*. Kraków: ARCANA, s. 240-282.
- Latoszek, Marek. 2006. „Solidarity” - *A Contribution to Social Movement Theory*. „Polish Sociological Review” 1: s. 39-53.
- Majchrzak, Grzegorz. 2005. *Obóz władzy w stanie wojennym*. W: A. Borowski (red.). *Droga do niepodległości. Solidarność 1980 – 2005*. Warszawa: Volumen, s. 107-135.
- Marody, Mirosława z zespołem. 2004. *Polacy 80. Wizje rzeczywistości dnia (nie)codziennego*. Warszawa: WFiS UW.
- Mason, David S., 1989, „Solidarity as a New Social Movement”, “Political Science Quarterly”, Volume 104 Number 1
- Matynia, Elżbieta. 2001. *The Lost Treasure of Solidarity*. „Social Research” 4: 917-936.
- Melucci Alberto. 1989. *The Nomads of the Present. Social Movements and Individual Needs in Contemporary Society*. Philadelphia: Temple University Press.
- Mielczarek, Adam. 1989. „Solidarność” *jako ojczyzna*. „Res Publica” 2: s. 7-12.
- Mielczarek, Adam. 2006. *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia wydawniczego lat osiemdziesiątych*. Warszawa: Stowarzyszenie Wolnego Słowa.

- Osa, Maryjane. 2003. *Solidarity and Contention. Networks of Polish Opposition*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Osa, Maryjane. 2008. *Sieci opozycji w PRL*. W: K. Gorlach, P.H. Mooney (red.). *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*. Warszawa: Scholar, s. 214-246.
- Ost, David. 1990. *Solidarity and the Politics of Anti-Politics*. Philadelphia: Temple University Press.
- Pełczyński, Zbigniew. 2007. *Polska droga od komunizmu. Refleksje nad historią i polityką 1956 – 2006*. Warszawa: Scholar.
- Rębowska, Anna. 2005. *Wybrane aspekty ruchu obywatelskiego „Solidarność” z perspektywy ćwierćwiecza*. W: M. Latoszek (red.). *„Solidarność” w imieniu narodu i obywateli*. Kraków: ARCANA, s. 86-98.
- Staniszki, Jadwiga. 2010. *Samoograniczająca się rewolucja*. Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.
- Stawrowski, Zbigniew. 2002. *Doświadczenie „Solidarności” jako wspólnoty etycznej*. W: D. Gawin (red.). *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo „Solidarności” po dwudziestu latach*. Warszawa: IFiS PAN, s. 103-122.
- Swidler, Ann. 1986. *Culture in Action: Symbols and Strategies*. “American Sociological Review” 2: 273-286.
- Śpiewak, Paweł. 1987. *Alexis de Tocqueville i Hannah Arendt o „Solidarności”*. „Res Publica” 5: s. 83-88.
- Touraine, Alain. 1989. *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980 – 1981*. Warszawa: Europa.
- Zaremba, Marcin. 2010. *Zimno, ciepło, gorąco... Nastroje Polaków od „zimy stulecia” do lata 1980*. Wystąpienie na konferencji: „Solidarność” od wewnątrz 1980 – 1981. Warszawa, 25-26 listopada 2010 (na podstawie notatek autora).